Cena numeru podwójnego 1 złoty.

POLA ESPERANTISTO

(Esperantysta Polski)

MONATA GAZETO DE POLAJ ESPERANTISTOJ.

Redakcio kaj Administracio: Widok 19, Warszawa.
Jarabono: en Polujo 6 złoty, eksterlande samvaloro de 6 orfrankoj.
La Redakcio ne resendas manuskriptojn; konservu kopion.

Redaktoro kaj Eldonanto:
STANISŁAW KAROLCZYK.

1924



Subtenantoj:
Prof. Dr. ODO BUJWID
JAN KOSTECKI
Dr. EMILJAN LOTH
WŁODZIMIERZ MIERNICKI

ENHAVO:

JARO XIX. WARSZAWA — Januaro|Februaro №. 1|2 (111|112).

Niaj subtenantoj.

Nia gazeto, fariĝinta en la pasinta jaro pivata eldonaĵo de la Redaktoro, bezonas tamen, almenaŭ en la komenco, la bonvolan materialan helpon de tiuj polaj Esperantistoj, al kiuj ĝia progreso estas kara kaj kies cirkonstancoj tion permesas. Ju pli da subtenantoj anonciĝos, des pli enhavoriĉa, luksa kaj des pli efika estos la „Pola Esperantisto",

unika esperanta revuo por Poloj.

La nomaron de la subtenantoj ni ĉiam presos sur la unua paĝo de la kovrilo.

Fariĝi subtenanto de „Pola Esperantisto" povas ĉiu persono, kiu enpagos monate po Zł. 20.—

Subtenantoj ricevas sen plua pago 2 ekzemplerojn de la gazeto.

Eldono de
„Pola Esperantisto"
Widok 19, Warszawa.

POLA ESPERANTISTO

(Esperantysta Polski)

MONATA GAZETO DE POLAJ ESPERANTISTOJ

JARO XIX. WARSZAWA — Januaro | Februaro 1925. № 1|2 (111|112)

Sprawozdanie Zarządu Centralnego Polskiego Towarzystwa Esperantysów za rok 1924.

Rok ubiegły zaznaczył się żałobnym dla wszystkich esperantystów wydarzeniem: dnia 6 grudnia rozstała się z tym światem Doktorowa Klara Zamenhof.

Małżonka naszego Mistrza, gorliwa Esperantystka, od pierwszej chwili istnienia ruchu naszego aż do momentu swego zgonu brała najżywszy udział we wszystkim, co przyczynić się mogło do rozwoju idei esperanckiej, do zgody i solidarności poszczególnych naszych ugrupowań.

Polskie Towarzystwo Esperantystów utraciło w Zmarłej swą długoletnią Członkinię Honorową, zawsze pełną troski o jego dobro i chętną do rady i poparcia. Jeszcze w ostatnim roku swego życia Klara Zamenhof przyjęła protektorat honorowy V Kongresu Towarzystwa, a zmuszona podczas jego obrad do pozostania zagranicą na kuracji, nadesłała stamtąd depeszę z życzeniami. Działalność przedstawicieli Towarzystwa na XVI Międzynarodowym Kongresie w Wiedniu cieszyła się jej gorącym poparciem; z radością też powitała jednomyślne przyjęcie przez ten kongres wniosku Towarzystwa. Złożona już śmiertelną niemocą, przesłała nam jeszcze na kilka tygodni przed zgonem swe pozdrowienia i życzenia owocnej pracy. Cześć jej zacnej pamięci!

W pierwszych miesiącach roku sprawozdawczego wysiłki Zarządu skierowane były głównie ku należytemu przygotowaniu V Kongresu Polskiego Tow. Esperantystów, zwołanego do Warszawy na dzień 7—10 czerwca 1924 r. Utworzone już w końcu roku poprzedzającego komisje odbyły szereg posiedzeń przygotowawczych i opublikowały w prasie komunikaty, dotyczące jego organizacji. Komisja rozrywkowa urządziła wieczór artystyczno-taneczny, w uprzejmie udzielonych przez członka Zarządu p. Miernickiego salonach. Dochód z wieczoru tego

przyniósł poważnę kwotę z órą 150 złotych, która zasiliła kasę kongresową. Komisja pedagogiczno-literacka ogłosiła poczwórny konkurs i ustaliła warunki egzaminów dwustopniowych. Komisja organizacyjna przygotowała program obrad kongresu.

Szereg odezw, wydanych przez komisje, zachęcał ogół esperancki do poparcia usiłowań komitetu. Mimo to, do końca kwietnia wpłynęło tak mało zapisów, że komitet zmuszony był przestawić datę kongresu na termin powakacyjny, mianowicie 6, 7 i 8 września. Winę przypisać tu należy żadziwiającej bierności niektórych grup prowincjonalnych, które nie rozumieją jeszcze dostatecznie potrzeby i korzyści konsolidacji ruchu naszego.

Wobec zbliżającego się kongresu w Wiedniu, Zarząd poczynił u władz starania celem uzyskania paszportów ulgowych dla uczestników tego kongresu. Starania te, zwłaszcza dzięki poparciu i osobistym zabiegom prz. Bujwida oraz Członka Zarządu p. Kazimierza Zajączkowskiego i energicznej działalności p. Władysława Poznera, uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Nietylko wszyscy wyjeżdżający na kongres Członkowie Towarzystwa uzyskali paszporty ulgowe, ale nawet byliśmy w możności poczynić pewne ułatwienia dla esperantystów krakowskich oraz niektórych osób z Warszawy, nie należących do Polskiego Tow. Esperantystów.

W dążeniu bo nawiązania zerwanych od dłuższego czasu stosunków z innemi ugrupowaniami esperanckiemi w kraju, Zarząd zaprosił w końcu czerwca roku ubiegłego przedstawicieli tych ugrupowań i zaproponował im odbywanie stałych miesięcznych zebrań informacyjnych delegatów poszczególnych stowarzyszeń. Instytucja zebrań tych, pod nazwą „delegitaro", przetrwała oficjalnie do chwili obecnej, aczkolwiek nie wykazała pożądanej żywotności, najzupełniej bez winy Zarządu. Reprezentacja Towarzystwa nie opuściła ani jednego posiedzenia „delegitaro", natomiast cały szereg posiedzeń nie doszedł do skutku z powodu nieprzybycia części lub wszystkich przedstawicieli innych ugrupowań. Jedynym realnym owocem dotychczasowej współpracy jest wspólne podpisanie przez wszystkie biorące udział w „delegitaro" towarzystwa petycji do Ministerstwa Oświaty w sprawie wprowadzenia nieobowiązkowych wykładów Esperanta do szkół.

Wobec ustawicznych ataków gazety „Litova Stelo" na Rząd i Społeczeństwo polskie, Zarząd uznał za stosowne jeden z najbardziej drastycznych artykułów tej gazety, p. t. „Straszliwy terror polski w Wilnie" przełożyć na język polski i wysłać do Prezydium Rady Ministrów z prośbą o udzielenie właściwego sprostowania. Po upływie kilku miesięcy sprostowanie takie,

bardzo szczegółowe i rzeczowe, otrzymaliśmy i po przetłumaczeniu na Esperanto zostało ono wydrukowane w numerze 107|108 „Esperantysty Polskiego". Uprzednio już, w Nr. 99|100 „Esperantysty Polskiego", Redakcja tegoż pisma zamieściła artykuł p. n. „Litova Stelo", wyjaśniający czytelnikom zagranicznym bezzasadność i stronniczość napaści tej gazety na Polskę.

W roku ubiegłym ukazała się w przekładzie esperanckim książka b. prezesa ministrów włoskich Nittiego p. t. „Europa nad przepaścią", która w sposób oczywiście niesprawiedliwy i wyraźnie fałszywy przedstawia stan polityczny Europy powojennej, atakując przytym specjalnie Polskę, Francję i nowopowstałe państwa słowiańskie. Uważając, że ataków tych niepodobna pozostawić w świecie esperanckim bez odpowiedzi, Zarząd uprosił Członka swego, D-ra S. T. Karlsbada o opracowanie szczegółowej krytyki tej książki i krytykę tę, za uprzejmą zgodą Redakcji „Esperantysty Polskiego", opublikował w Nr. 104|105 tegoż pisma. Znalazła ona sympatyczny oddźwięk nawet w prasie polskiej, która, jak np. warszawski „Kurjer Poranny", bardzo pochlebnie wyraziła się zarówno o jej tendencji, jak i o wybitnych zdolnościach polemicznych szanownego autora, oraz w Minist. Spr. Zagran., które nawiązało kontakt z Tow. z tego powodu.

W początku sierpnia przybyła do Warszawy wycieczka Gdańszczan, udających się na kongres wiedeński. Zarząd Towarzystwa ułatwił jej zwiedzanie naszego miasta, a niektórzy z Członków uprzejmie użyczyli swych lokali na noclegi, podtrzymując w ten sposób dawną tradycję gościnności esperanckiej.

Na XVI kongresie międzynarodowym w Wiedniu (6-12 sierpnia 1924 r,) Polskie Towarzystwo Esperantystów reprezentowali oficjalnie: Prezes Prof. Odo Bujwid i Wiceprezes p. Jan Kostecki. Prócz nich, z pośród Członków Towarzystwa udział w kongresie brali: Doktorowa Klara Zamenhof, pani Tekla Essigmanowa, p. Józef Bacewicz, p. Stanisław Essigman, p. Jan Ferencowicz, p. Leon Ferencowicz, Redaktor „Esperantysty Polskiego" p. Stanisław Karolczyk, p. Stefan Lubliner, Członek Zarządu p. Włodzimierz Miernicki i inni.

Dzięki osobistym staraniom Prezesa Prof. Odona Bujwida, otwarcie kongresu uświetnił swą obecnością J. E. Minister Pełnomocny i Poseł Nadzwyczajny Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu, Dr. Zygmunt Lasocki. Był on jedynym obecnym Ministrem obcego mocarstwa i zarówno jak inni przedstawiciele państw obcych, wygłosił przemówienie powitalne w języku narodowym i esperanckim.

Prezes Prof. Odo Bujwid wybrany został jednogłośnie oficjalnym przedstawicielem wszystkich obecnych na kongresie obywateli polskich i w tym charakterze był jednym z siedmiu Wiceprezesów kongresu, jako reprezentant jednego z krajów najliczniej udział biorących.

W dalszym rozwoju swej długotrwałej walki o czystość i jedność języka Esperanto, Polskie Towarzystwo Esperantystów złożyło na Kongres Wiedeński wniosek rezolucji, zalecającej wszystkim esperantystom, oraz organizacjom i pismom esperanckim, posłuch dla opinji językowych Akademji Esperackiej i Komitetu Językowego. Wniosek ten przyjęty został jednomyślnie, a opozycja zdołała tylko wprowadzić doń parę drobnych poprawek formalnych, nie posiadających żadnego zasadniczego znaczenia. W ten sposób publicznie stwierdzoną została słuszność naszych zarzutów i szkodliwość działalności tych esperantystów, którzy wyłamują się z pod autorytetu Komitetu Językowego. Prezes Akademji Esperanckiej Prof. Cart, który, będąc ciężko chory, nie brał udziału w kongresie, pisał do nas niedawniej: „Z serca, z całego serca dziękuję wam. Wielką wartość miała i ma dla mnie wasza pomoc i współpraca... obecnie czuję się lepiej, po poważnej operacji — i żwawo pracować bedę i walczyć, jeśli potrzeba, o nasze *zamenhofowskie* Esperanto.

Po kongresie wiedeńskim Zarząd wszystkie swe wysiłki poświęcić musiał zbliżającemu się kongresowi Towarzystwa. Sytuacja była tym cięższa, że kilku członków komitetu kongresowego nie powróciło na czas do Warszawy, inni zaś w ostatniej chwili odmówili nam swej współpracy z powodu ważnych przeszkód osobistych. Mimo to wszystkie agendy komitetu, za wyjątkiem komisji rozrywkowej, udało się do życia powołać. Na siedzibę kongresu wynajęto mniejszą salę Towarzystwa Hygienicznego, a dzięki Staraniom Prof. Bujwida udało się urządzić podczas kongresu audycję radio, jedną z pierwszych w Warszawie. Wystawę esperancką przygotował Członek Zarządu p. Stankiewicz. Dekoracją sali zajmowali się pp. Jaraczewski i Pozner, zaś pani Cense wykonała 3 piękne flagi z nabytych przez Towarzystwo materjałów. Uczestników kongresu przybyło około pięćdziesięciu. Na kongres przysłały swych przedstawicieli wszystkie inne stowarzyszenia warszawskie, z prowincji zaś przybyło więcej przedstawicieli innych ugrupowań, niż reprezentantów Oddziałów i Członków-Korespondentów Towarzystwa. Widać z tego, że wiele Oddziałów naszych wymaga gruntownej rekonstrukcji wewnętrznej. Na prezesa kongresu powołany został jednomyśnie Prof. Odo Bujwid, Prezes Towarzystwa. Prelekcje wygłosili: w języku polskim — Dr. Szymon Karlsbad na temat organizacji wszechświatowej ruchu esperanckiego, w języku esperackim — p. prof. Antoni Czubryński

o propagandzie Esperanta w Polsce. Zgłoszono bardzo wiele wniosków, dotyczących propagandy i oficjalny wniosek Zarządu Centralnego w sprawie utworzenia na prowincji delegacji międzystowarzyszeniowych na wzór warszawskiej — przyjęty został jednomyślnie. Komisji Egzaminacyjnej przewodniczył Członek Honorowy Dr. Leon Zamenhof, wydała ona 3 świadectwa biegłości. Komisja Konkursowa odznaczyła oryginalną esperancką nowelę pani Heleny Hempel ze Lwowa. p. t. „La parazitaj meteoroj", opublikowaną następnie w spóźnionym Nr. 104|105 „Esperantysty Polskiego" Gościom prowincjonalnym uprzejmie pokazywała osobliwości Warszawy pani Cense.

Kongres oddał hołd pamięci Mistrza i Grabowskiego, składając na ich mogiłach wieńce, przyczym nad mogiłami przemawiał Prezes Prof. Bujwid. —

Dzięki gorliwej i owocnej propagandzie Członków naszego Towarzystwa p. p. Jana Ferencowicza i Edmunda Jaraczewskiego zaś w okresie przygotowawczym również p. p. Stefana Lublinera i Władysława Poznera, w sierpniu roku ubiegłego powstało jako organizacja samodzielna Polskie Akademickie Towarzystwo Esperantystów, które odrazu rozwinęło ożywiona działalność.

Towarzystwo to, wspólnie z Polskim Towarzystwem Esperantystów prowadzi obecnie drugi już kurs języka Esperanto, pod światłym kierownictwem pedagogicznym pani Eugienji Cense. Jednocześnie uczestnicy pierwszego kursu w dalszym ciągu prowadzą swą naukę na kursie wyższym.

Dla propagandy kursów oba Towarzystwa wydały wspólnym staraniem i nakładem afisz, który dwukrotnie już rozplakatowany był na mieście, jak również, dzięki zabiegom poszczególnych Członków, umieszczony w korytarzach i poczekalniach wielu instytucji publicznych i prywatnych.

Stosownie do uchwał specjalnej konferencji prasowej, odbytej podczas kongresu wiedeńskiego, Zarząd utworzył stanowisko Kierownika Propagandy Prasowej i powierzył je p. Stefanowi Lublinerowi (Zgoda 9, Warszawa). Zebranie Ogólne z dnia 12. XI udzieliło p. Stefanowi Lublinerowi w tym charakterze wszystkich praw Członka Zarządu. Do Kierownika propagandy prasowej nadsyłać należy wszelkie komunikaty, nadające się do opublikowania w prasie polskiej.

Pełen energji działacz esperancki, p. Czesław Pruski z Lublina prowadził w dalszym ciągu swą niezmordowaną propagandę, której pięknym rezultatem było powstanie w roku ubiegłym Oddziału Lubelskiego P. T. E. Oddział ten pod kierunkiem swego Prezesa, p. W. Bogusławskiego, rozwija się

pomyślnie, p. Czesław Pruski zaś nie zapomina i o prasie lubelskiej, w której bardzo często ukazują się artykuły i wzmianki jego pióra. Tę samą pochwałę oddać należy p. Włodzimierzowi Pfeiffrowi z Łodzi, który ponadto wziął na siebie ciężkie obowiązki korektora i współredaktora „Esperantysty Polskiego" od czasu, gdy jego druk przeniesiony został z Warszawy do tego miasta.

Z prawdziwym zadowoleniem podkreślić należy znacznie zwiększone zainteresowanie się prasy polskiej sprawami esperanckiemi. Prasa prowincjonalna, zwłaszcza w Małopolsce i w b. Królestwie Kongresowym, zamieściła wiele informacyj a nawet fotografij, dotyczących zarówno Kongresu Wiedeńskiego, jak i Kongresu Towarzystwa w Warszawie. Bardziej obojętną jest, niestety, prasa warszawska, ale i ta pomału wyrzekać się poczyna swych dawnych przesądów. Nasz silny ruch wszechświatowy, który przeszedł zwycięsko próbę wojny i dalej kroczy po nowe zdobycze dla dobra ludzkości i narodów, daje codzień nowe dowody, że liczyć się z nim trzeba poważnie. W prasie warszawskiej na specjalną wzmiankę zasługuje stała rubryka esperancka w piśmie „Radio-Amator", które w ten sposób nawiązuje nici łączności między dwoma genjalnymi wynalazkami czasów ostatnich.

W październiku święciła Polska uroczystość powrotu zwłok Sienkiewicza do kraju. Imieniem esperantystów polskich już na granicy powitał je Prezes Towarzystwa, Prof. Odo Bujwid — i złożył wieniec z napisem: „*Al Granda Verkisto esperantistoj polaj*". Oddział Warszawski Towarzystwa złożył drugi wieniec, z napisem: „*Henrykowi Sienkiewiczowi — Polskie Tow. Esperantystów*". Oba wieńce niesione były przez delegację Towarzystwa w kondukcie pogrzebowym w Warszawie.

Dnia 8 grudnia w pogrzebie Małżonki Mistrza wziął udział Zarząd z wieńcem, zaś nad zwłokami przemawiało 3 Członków Towarzystwa: Członek Honorowy Leo Belmont w imieniu wszystkich esperantystów, pani Eugenja Cense — w imieniu esperantystów-cudzoziemców i Wiceprezes p. Jan Kostecki w imieniu Polskiego Tow. Esperantystów oraz Polskiego Akademickiego Tow. Esperantystów.

Starania o utworzenie kursów Esperanta dla funkcjonarjuszy Policji Państwowej oraz o utworzenie polskiego oddziału Wszechświatowej Esperanckiej Ligi Policyjnej prowadził z powodzeniem, z pośród Członków Towarzystwa, Członek Zarządu p. Lubliner. Wyrazem przychylnego stanowiska władz policyjnych jest wydany do wszystkich urzędów policyjnych Rzeczypospolitej cyrkularz, zarządzający ankietę co do ilości policjantów,

znających Esperanto lub pragnących uczyć się tego języka. W dalszym rozwoju sprawy, przybyły specjalnie do Warszawy Prezes Towarzystwa Prof. Odo Bujwid czynił osobiste starania. Zamierzone równocześnie złożenie petycji do Ministerstwa Oświaty w sprawie nauki Esperanta w szkołach musiano chwilowo powstrzymać, z powodu zmiany na stanowisku Ministra.

Dnia 15 grudnia odbyła się staraniem koła „Konkordo", a z udziałem prawie wszystkich innych towarzystw warszawskich uroczystość t. zw. „Dnia Zamenhofa", którą esperantyści warszawscy po raz pierwszy od czasów przedwojennych obchodzili wspólnie. Imieniem Polskiego Tow. Esperantystów głos zabierali Prezes Prof. Bujwid i pani Cense.

Po raz pierwszy też od czasów przedwojennych w roku ubiegłym Zarząd był w możności wprowadzić pewne najkonieczniejsze ulepszenia w urządzeniu bibljoteki Oddziału Warszawskiego. Mianowicie, za sumę 140 złotych nabyto drugą szafę, a ponadto oprawiono kilka najbardziej cennych książek, jak dzieła Grabowskiego z dedykacjami i własnoręcznemi dopiskami oraz dawne roczniki „Pola Esperantisto". Dalsza praca polegać będzie na skatalogowaniu dzieł dotąd nieuporządkowanych wskutek braku miejsca, a także — w miarę możności — kontynuowaniu oprawy książek broszurowanych, których w obecnym stanie wypożyczać niemożna. Gorące podziękowanie należy się Redaktorowi „Esperantysty Polskiego", p. Stanisławowi Karolczykowi, za ofiarowanie bibljotece Towarzystwa cennego zbioru książek i gazet oraz obietnicę, że i nadal przekazywać jej będzie esperanckie nowości wydawnicze.

Na wzniesienie pomnika na mogile Mistrza w Warszawie, Zarząd w ciągu roku ubiegłego organizował dwukrotnie kwestę wśród Członków oraz opublikował w „Esperantyście Polskim" odpowiednią odezwę. Ofiary, przez Członków Towarzystwa na ten cel złożone, wyniosły Mkp. 205,000.000 i złotych 200, oraz 20 koron duńskich i 1 dolar.

Rozpoczęte obecnie prace Zarządu zmierzają przedewszystkim: do ukonstytuowania Wydziału Propagandy, któryby zajął się w pierwszym rzędzie zdobyciem środków materjalnych dla propagandy; do zorganizowania stałych miesięcznych wieczorów literackich dla Członków Oddziału Warszawskiego (kierownictwo tych wieczorów objęła łaskawie pani Eugienja Cense), do ożywienia tych Oddziałów prowincjonalnych, które w roku zeszłym wykazały bardzo wątłą działalność, do wykonania w miarę możności wszystkich uchwał V Kongresu Towarzystwa oraz do zwołania VI Kongresu w roku bieżącym, łącznie z II Kongresem Wszechpolskim, lub niezależnie od niego, gdyby tenże znowu został odłożony.

Wszystkie te zadania wymagają czynnej współpracy Członków Towarzystwa. Siły każdego zarządu są z konieczności ograniczone i warunkiem wydajności jego wysiłków jest poparcie ze strony zrzeszonego ogółu. Dla naszej wielkiej idei nadchodzą lepsze czasy, ale potrzeba teraz zbiorowej woli i zbiorowej mocy, by przezwyciężyć ostatnie przeszkody. Każda odrobina czasu i pracy, jaką nam mogą poświęcić nasi Członkowie, przyjęta będzie przez Zarząd z wdzięcznością. Także indywidualna propaganda posiada ogromne, a w ostatnich czasach niedostatecznie wyzyskiwane znaczenie. Nigdy nie należy o tym zapominać, że gdyby każdy z nas zwerbował choćby jednego esperantystę w ciągu roku, to pod jego koniec nasz ruch krajowy byłby dwukrotnie silniejszy.

Ze starym hasłem, z dobrych dni istnienia Towarzystwa, dni Mistrza i Grabowskiego, zwracamy się do Was u progu nowego okresu:

„Ĉu en sia agu sfero
Laŭ inspiro Dia
Me-venke kronos sin afero
— En Ago venko nia!“

Kiel eviti la disfalon en dialektojn?

En Nr. 293 de la ĝeneva „Esperanto“, Dro Edmond Privat, prezidanto de nia internacia „Centra Komitato“, publikigis artikolon s. t. „Ĉu disfalo en dialektojn?“. En ĝi li kontraŭbatalas la opinion de tiuj, kiu timas, ke la lingvo internacia devas disfali, kaj pruvas, ke lingvoj *naciaj* eliris jam el la periodo de apartiĝado kaj troviĝas nune sub forta tendenco unuiga, kiun favoras: ŝtato, kulturo, preso.

La estimata aŭtoro estas tute prava. Tiel nomataj „popolaj dialektoj“ — kaj preskaŭ en ĉiu lando ili estas multnombraj — vivetas apenaŭ sub la peza puŝo de oficiala lingvo ŝtata aŭ nacia, lingvo forta pro sia vasta utileco, neŝanĝema pro skribe fiksita gramatiko kaj vortaro, kiun kontraŭ troa reformado defendas la aŭreolo de t. n. „lingva spirito“. Pro tiu spirito ja oni neis (oni neas ankoraŭ), ke individuo povu krei lingvon, kiu ne estus „morta“. Kontraŭbatali la superforton de lingvo nacia kapablas nur tiuj popolaj dialektoj, kiuj mem estas armitaj per prestita literaturo, do malantaŭ kiuj staras ia pli vasta organizita homa anaro, nacieto aŭ gento, konscia pri propra aparteco. Tamen la ŝtato, ĉirkaŭvolvanta modernan individuon per tiom da diversaj ligiloj, devigas lin koni la lingvon ŝtatan; tiu lasta potence, kaj tre ofte venke konkurencas kun la lingvo genta.

Jen kia estas la stato de dialektoj rilate al lingvoj naciaj: Ni komprenas, ke ju pli forta kaj pli bone konstruita estas la organismo homa, kiu staras post lingvo nacia, des pli sukcese ĝi povas detrui ĉiun konkurencon, unuigi kaj ensorbi la individuojn, kiuj apartenas al la organismo.

Plej forta, nature, estus lingvo internacia, universale akceptita. Ĝi lasus la vivon al lingvoj naciaj por plua loka uzo, sed ĝi postulus nerepuŝeble la *dulingvecon*, kaj havante post si la organismon de tuta homaro kun ĉiuj ĝiaj intelektaj riĉajoj, ĝi baldaŭ akirus tian potencon kaj disvolviĝon, kiun ne konis ĝis nun iu homa parolo. Tiam ĝi, certe, ne bezonus timi dialektojn. Ĝian gramatikon defendus la plej minaca „lingva spirito", kiu iam ajn ekzistis. La radikojn de ĝia vortaro diskurigus tra la mondo miloj da ĉiutagaj ĵurnaloj, centmiloj da libroj; senĉese transportus ilin radi-ondoj de ĉiuj longecoj; konstante elparolus ilin buŝoj de milionoj — ili sonus en la oreloj de ĉiu kaj ĉie.

Jen lingvo internacia. Sed nia nuna Esperanto? Ĉu pri ĝia sorto ni povas esti tute trankvilaj? Ĉu ne minacas ĝin disfalo? Ĉu havas ĝi sufiĉajn kaj sufiĉe certajn defendantojn?

En 1887 aperigis la Majstro sian libreton. Kiu staris post ĝi tiam? — Li kaj kelkaj proksimuloj. — Kaj nun, en 1925? — Kelkaj dekmiloj da personoj, inter kiuj eble unu milo parolas flue. Ĉu la plej malforta „popola dialekto" ne havas pli da adeptoj?

Nu, Esperanto estas ja verko de geniulo, ĝi estas tiu lingvo, kiu pro sia simpleco kaj beleco povas kaj devas fariĝi la internacia.

Sed kio okazis intertempe? — En 1908 S° Ido (aŭ S° de Beaufront, se vi preferas) kreis sian lingvon. — Kiu staris post ĝi tiam? — Li kaj kelkaj proksimuloj. — Kaj nun, en 1925? — Kelkaj centoj da personoj, el kiuj eble kvindek parolas flue.

Naskiĝis poste Esperantido, Medialo, ĵargono de Prof. Ankeisto, kaj tiom da aliaj.

Kio ili estas? Novaj lingvoj? — Ne! Ĉiuj baziĝas sur modernaj nacilingvoj, sur la principo de simpligo de gramatiko, internacieco kaj facileco de radikoj. De la ideo de Dro Zamenhof elkreskas tiuj bastardoj, malpli belaj ol la legitima filo, kaj certe ne malpli similaj al Esperanto, ol „popolaj dialektoj" al la ĉefa nacia lingvo.

La internacieco de Esperanto kaj la epoko de reganta Presmaŝino ne defendis do nin kontraŭ dialektoj. Kial? — Ĉar Esperanto troviĝas en tiu periodo de sia evoluo, kiun la modernaj naciaj lingvoj trapasis antaŭ jarmilo: ĝi estas idiomo de malgranda gento, neorganizita, dissemita inter arbaregoj kaj montaroj de landlimoj — kaj krome uzanta la parolon nur *helpe*, do dum relative maloftaj momentoj.

Tamen eksterordinara gento ĝi estas. Ĝiaj anoj ne loĝas en kavernoj, kaj ne kovras sian nudecon per feloj. Ili ĉiuj scias legi, kaj eble 20% inter ili finis aŭ finos superajn lernejojn. Ili ĉiuj veturadas en vagonaro, kaj iaj flugas per aeroplano. Ili aŭskultas radiokoncertojn...

Sed tiujn argumentojn nuligu: ĉar la malamikaj gentoj bastardaj troviĝas en sama kondiĉo.

Kontraŭ naskiĝintaj jam kaj ĉiumomente naskiĝeblaj novaj dialektoj ni havas nur unu (kaj kiel bonegan!) ŝildon: la geniecon de la Aŭtoro de Esperanto, kiu faris sian verkon tiel perfekta, ke la reformantoj nenion povis pli taŭgan aldoni kaj per ĉiuj ŝanĝoj ĝin difektas. Ni havas, plue, nur unu rimedon: *gvantin organizon*, kiu de primitiva gento *per disciplino* levos nin al la stato de saĝe gvidata Internacia Popolo, neniajn jam dialektojn devonta timi.

Organizo apogita je disciplino — jen kio ĉiam kaj ĉie venkas. Ĝi ekstermis sovaĝajn bestojn kaj ekstermas venenajn bakteriojn. Ĝi konstruis urbojn kaj ŝtatojn. Ĝi malfermis al homo profundaĵojn de l'maro kaj aerajn senfinojn.

En la sfero de lingvo internacia, tiu organizo nomiĝas: *Lingva Komitato,* tiu disciplino: *obeemo al ĝiaj opinioj.* Ĉiu deklino, eĉ plej malgranda, de la vojo, montrita de nia „unika kaj plej alta aŭtoritato", kiel nomis la Lingvan Komitaton ankaŭ la lasta Viena Kongreso, malfermas kampon por nova ŝismo, preparas la naskiĝon de unu plua „dialekto de Esperanto".

Hodiaŭ vi ŝanĝas unu sufikson. Vi kredas, ke tio ne estas grava. Sed morgaŭ venas alia sinjoro, kiu ŝanĝas 10 formon gramatikajn kaj enkondukas 100 novajn radikojn. Kion vi diros al li? Ke, por la bono de lingvo internacia, li obeu la Lingvan Komitaton? Sed vi mem ne faris ja tion. Per via neprudenta kvankam ŝajne bagatela ago, vi lasis fali el via mano la solan armilon, kiun vi havis kontraŭ nova dialekto. La principo de disciplino estas piedpremita kaj plu ne ekzistas. Malfermiĝis abismo de ĥaoso, libera spaco por ĉiu lingvobakisto — kaj plej fortan frapon estas suferinta la ideo mem de helpa lingvo tutmonda. Ĉar kiu iam volos lerni ĝin, kia internacia korpo ĝin akceptos, se ĉiutage aperos novaj projektoj, novaj dialektoj kun kvindek parolantoj?

Unu punkto, unu sufikso ne estas multe. Sed ni memoru, ke en la historio de l'mondo unu punkto ofte fariĝis roko, sur kiu rompiĝis miloble plifortа movado, ol la nia hodiaŭ.

Urbo Genève vidis tian rokon. Cauvin kaj Zwingli, du fervoraj konstruantoj de la Reformita Eklezio, ne povis konsenti pri unu nur punkto de la religia dogmo. Kaj la tuta potenca fluo spirita disfalis en du malamikajn riverojn. Anstataŭ unu, fondiĝis du Eklezioj, interbatalantaj per fajraj ŝtiparoj pri vera ideo de Kristo.

Kaj la Krucumito el sub sia dorna krono rigardis la homan frenezon, benis al homa suferо...

Jan Kostecki.

La sistemo de Dro Zamenhof pri landnomoj.

Tie ĉi mi deziras simple klarigi por tiuj, kiuj ĝin ne bone komprenis, la sistemon de nia Majstro pri la Landnomoj.

1-e Koncerne la landojn de la Malnova Mondo (Eŭropo, Azio) la „indiĝena" popolo donas sian nomon al la lando:

Germano-Germanujo

Ĉeĥo-Ĉeĥujo, *Slovako-Slovakujo* kunmetitaj:

Ĉeĥoslovakujo k. t. p.

Tamen la landnomojn, kiuj finiĝas per... *lando*, Dro Zamenhof konservas senŝanĝe:

Holando (regnano: *Holandano*).*)

2-e Koncerne la landojn de la Nova Mondo (Ameriko, Afriko, Aŭstralio), kie la „enmigrantoj" fakte malaperigis la indiĝenan popolon, li alprenas la nomon mem de la lando, esperantiginte ĝin:

Peruo (Peruano), *Maroko (Marokano)* k. t. p.

3-e Koncerne la nomojn de la provincoj: la provincan nomon, esperantiginte ĝin, kiam eble.

Ĉu ne klara, ĉu anarkia tia sistemo? *Ne?*

„Neniu sistemo" (pri la Landnomoj), skribis Prof. Grosjean-Maupin, la Akademia Raportinto pri la demando (1922), „estas plene rekomendinda el *teoria* vidpunkto; pro tiu ĉi motivo ni devas konsideri nur la *praktikan* vidpunkton, el kiu la fideleco al la ĝisnuna tradicio (la Zamenhofa) estas pli sendanĝera, ol ia ajn provo".**)

TH. CART,
PREZIDANTO
DE LA LINGVA KOMITATO ***)

Doloriga gajnrimedo.

Unu pola urbano, nome Marmurek, ekaŭdinte multajn rakontojn pri prospera farto de l'homoj, kiuj elmigrinte Amerikon, akiris facile rimarkeblan monhavon — decidis

*) *Skotujo (Skoto)*, *Fin(n)ujo (Fin(n)o)* estas cetere korektaj formoj, sed malpli ofte uzataj ol *Skotlando* k. t. p.

**) Raporto aprobita de la Akademio kaj de la Lingva Komitato (Nov. 1922).

***) Al kia haoso gvidas ĉiuj provoj ŝanĝi la zamenhofan tradicion pruvas klare la paĝoj de ribelanta kontraŭ ĝi ĝeneva „Esperanto". Nia, Majstro, kiel ĉiam, ankaŭ tie ĉi montris sian genion, ne donante unu solvon al la problemo, kiu pro sia komplikeco *ne povas* esti unuforme traktata. (*Red.*)

provi la samon. Vendinte do sian dometon ŝarĝitan per ŝuldoj, li vorvojaĝis kun restinta mono, trans oceanon kaj elŝipiĝis en unu el marbordaj urboj de Norda Ameriko.

Kvankam li konis neniun metion, li fidis al sia sprito, forto kaj sano kaj certa estis baldaŭ riĉiĝi — tamen pasis kelkaj semajnoj kaj li trovis ankoraŭ neniun gajnodonantan okupon, vane iradante de unu fabriko al alia kaj petante je laboro. Li jam ekrimarkis, kun ia timo, ke lia mona provizo, pro ĉiutaga ĉerpado, rapide, iom post iom, malpligrandiĝas — kaj antaŭ liaj okuloj stariĝis minaco de l'mizero.

Tial li de nun komencis tre zorge fari esplorajn ekskursojn sur stratoj, por elserĉi nepre ian ajn manieron, por gajni almenaŭ la kostojn de l'seka panpeco.

Tiel vagante tra la urbo, li haltis unufoje antaŭ la ekspozicio de iu rimarkebla magazeno kun farmaciaj kuraciloj. Post la grandega fenestra vitro, inter diversspecaj paketoj, boteletoj kaj skatoletoj, portantaj grandliterajn, ĉiakolorajn surskribaĵojn, kiuj rekomendadis la „mirindajn sanigilojn", Marmurek ekvidis du homojn, kiuj sidis sur du seĝoj, ambaŭflanke staranta]. Inter ili, pendis sur ŝnuro, blua karto kun surskribo: — „*Well-Well*" *mira le efika kuracilo kontraŭ stomaka ĉiaspeca malsano*." Unu el tiuj homoj sidanta dekstre, havis mienon tre suferŝajnan; li sercese faradis per tuta korpo iajn malesperajn movojn, kiuj esprimis plej doloran turmenton. Sur lia brusto estis alkroĉita al la vesto, tabuleto kun la vortoj: „*Malsanulo antaŭ la apliko de „Well-Well*". La dua sidanto, oportune apogita en la maldekstra seĝo, vidigis per sia vizaĝo kontentigon kaj bonhumoron. La tabuleto, kiun li havis sur brusto, portis la vortojn: „*Eksmalsanulo post la apliko de „Well-Well*".

Tiu vidaĵo multe interesis nian elmigrulon — tiom pli ke en unu angulo de l'fenestro, li legis sur karto anoncon, ke „la personoj, kiuj dezirus havi profiton pro sidado sur unu aŭ alia seĝo, povas esti dungitaj pohore, laŭ la kondiĉoj priparolotaj en la magazeno."

Por Marmurek, dume senigita de ĉiu profitdonanta agado, tiaspeca novaĵo estis tre dezirinda; li do iris internen kaj trafinte la ĝustan sinjoron, kun kiu li povis pritrakti tiun aferon, li deklaris sian pretecon al jena dungo. La sinjoro alparolita respondis, ke al homo sidanta dekstre, oni pagas por unu horo 2 dolarojn; la sidanto de maldekstra flanko ricevas neniun monon, nur li estas regalita, antaŭ la sidado, per unu porcio da bifsteko kaj duonboteleto da „whisky". Li aldonis, ke neniu kandidato povas esti dungita pli ol unufoje tage.

Marmurek rapide elkalkulis, ke preferinde por li estas gajni 2 dolarojn, kiujn li povus uzi laŭ sia plaĉo, ol kontentiĝi per ia malgranda manĝ‹ĵo. Li do tuj diris:

— Mi estas preta, sinjoro, sidi sur la dekstra seĝo por 2 dolaroj hore, ĉar ŝajnas al mi, ke la grimacoj, kiujn faras tiu ŝajna turmentitulo, ne estos por mi malfacilaj. Nur mi petas vin, sinjoro, volu dungi min ne por unu horo, sed almenaŭ por du aŭ tri, ĉar mi multe bezonas monon. — La komizo iom ekridetis kaj diris:

— Mi ne dubas, ke via figuro montros tute konvenajn mienojn, por prezenti la frapantan kontraston kun la eksteraĵo de tiu, kiun savis jam la admirinda „Well-Well"; sed post unu horo, vi mem aljuĝos pravecon al nia regularo, kiu allasas la dungitojn nur al unuhora demonstracio tage.

— Do, almenaŭ bonvolu akcepti ĉiutage mian servon; mi estos al v multe pro tio dankema — diris per petanta voĉo Marmurek.

— Pri tio ni interkonsentos poste, — respondis la komizo — dume, ĵus mi vidis, ke la 11a horo estas alveninta; jen la momento de l'anstataŭigo.

Li iris al fenestrego, malfermis ĝin kaj elirigis de tie la ambaŭ sidintojn. Marmurek ekrimarkis kun ia miro, ke la ŝajniga suferulo, eĉ forlasinte sian postenon, havis ankoraŭ malgajan vizaĝon kaj paŝis iom ŝancelante kaj ĝene.

— Tiu homo estas vera malsaĝulo — ekkonsideris Marmurek. — anstataŭ ĝoji pro bela salajro, li kurbigas sian figuron kaj grimacas per vizaĝo, kiel se tiu mieno estus al ĝi surgluita. Mi, forlasante tiun seĝon estos ĝojplena kaj saltanta. —

Sed li jam ne havis tempon por plue primeditadi tiun temon, ĉar jen la komizo montris al li kaj al la nova kandidato la okupotajn lokojn, aldonante parenteze:

— Mi devas vin sciigi ankoraŭ, ke ĉiuspeca interrompo dum la sidado, forigas la pagon: ĉiu malpacienculo perdas sian gajnon. —

— Ho, min tio certe ne koncernos! — ekkriis Marmurek — kaj rapidiĝis al sia seĝo, kiu ŝajnis nun al li, kvazaŭ reĝa trono, kvazaŭ nutrodonanta, benita fonto de bonfarto. Sed ho! — kia disrev ĝo!..

En la sama momento, kiam li lokiĝis en la promesplenan tronon, skuigis lin dolora sento: centoj da pintaj najletoj aŭ pingletoj, fiksitaj sur sidloko kaj dorsa apogo, penetrinte lian veston, komencis piki senkompate lian korpon. Lia unua movo estis por saltleviĝi kaj forkuri — sed rimarkinte, tra la vitro, ironie ridetantan vizaĝon de l'magazenisto, kiu lin antaŭsciigis pri perdo de gajno en kazo de l'interrompo, li haltiĝis..

Nun li komprenis la signifon de lia certigo, ke post unu horo, oni jam ne deziras daŭrigi sian taskon; li komprenis la teruran misteron de la martira mieno, kiun li vidis ĉe la antaŭa sidinto — kaj rezignis al sia sorto.

Li devigis sin perforte al persista eltenado de tiu turmento — ĉar postulis tion lia malsato. Li sidis plue: la mienoj, kiuj ŝajnis al li esti lerte artefaritaj de lia antaŭulo, devenis nun ĉe li mem de la kruela situacio, kiel ĝia natura efiko. De tempo al tempo, li nur ĵetadis ĵaluzan rigardon sur la aliflanke apogsidantan feliĉulon, kiu post bongusta regalado, havis radiantan vizaĝon; liaj vangoj floris roze, liaj okuloj gaje ridetis — kaj ŝajnis, ke pro beata ĝuado, li eĉ enfalas en facilan dormetadon.

Marmurek kunpremis la dentojn por ne grinci per ili aŭ ne ekkriadi dolore. Kaj kiam fine komencis soni la dezirata tagmeza horo, nia martirulo, preskaŭ sveninta, levis sin apenaŭ el sia sidejo. Nur kiam li enpaŝis en la magazenon, regajninte energion kaj kurante al la ruza komizo, li ektondris:

— Vi fripono! kiel vi kuraĝis min trompi tiel malnoble!

Tamen ekvidinte lian ĝentilan rideton, kun kiu li alproksimiĝis, por enmanigi al li du novajn bankbiletojn, li eksilentis. La komizo diris trankvile:

— Pri ia ajn trompo, oni eĉ ne povas tie paroli; la interkonsento estis ja laŭregule farita. Jen via pago; vi ĝin prave meritis, farinte bonan reklamon, ĉar, kiel mi vidis, la preterpasantoj haltiĝadis amase por atente observadi vian impresvekantan sintenadon.

— Se mi faris bonan reklamon — ekmurmuris malafable Marmurek — tio okazis tute malgraŭvole, por mi ja estas tute indiferente, ĉu vi havos pro miaj grimacoj bonan profiton aŭ ne!... Ho, se mi estus sciinta pri la falseco de viaj allogaj promesoj, mi estus tuj forkurinta el tiu malbenita magazeno

La komizo — sendube alkutimiĝinta al tiaspecaj riproĉoj, denove nur ekridetis kaj aldonis tiujn vortojn:

— Ĉiukaze, se vi decidiĝus ankoraŭ reveni iam ĉitien, por ripeti la horsidadon, ni vin akceptos volonte.

Marmurek, por tuta respondo, forirante, laŭte frapfermis la pordon...

Tamen, post unu semajno, kiam liaj bezonoj ensorbis la gajnitajn dolarojn, li denove, kun humila mieno aperis en la sama magazeno, por ripeti la profitdonantan, kvankam dolorigan okupon. Kaj tio ankoraŭ kelkfoje okazis, ĝis

kiam, post multaj klopodoj, li sukcesis fine trovi laborlokon en iu el teksaj fabrikoj, kiu prokuris al li malgrandan, sed almenaŭ sufiĉantan vivrimedon.

Tiam li konvinkiĝis, ke ne estas tiel facile tuj riĉiĝi en Ameriko, kiel li supozis, laŭ la rakontadoj, multfoje inter la konatuloj aŭdataj.

Helena Hempel, Lwów.

EL LA INTIMAĴOJ DE LODZ'A ESPERANTUJO.

II.

FRAGMENTO

el stancoforma kuirverko.

Ho ve! rigidaj estas fingroj miaj —
Silentas kord'... Ne ŝprucas jam kaskado
De tiuj tonoj tiel harmoniaj,
For trubadura tiu-ĉi kantado!
Finiĝis noktaj horoj la pasiaj
Kaj ĝisl'antita mia serenado:
Ne plu ŝteliros mi dum nokt' malhela
„Kun la gitar' sub basko la mantela".

Rigida jam, ho estas mano tiu,
Tremanta iam sur la kordojvico:
Ne plu ordonos mi, ke liro kriu,
Je de la bela amatin' kaprico...
Ŝi, se ne scias, fine jam eksciu,
Ke mi naiva ne estas novico,
Kiu en nokto, kaŝite sub muro,
Atendas... je la mansving' kun plezuro.

Rigida jam ho estas tiu brako,
Tiom servema por la ĉarmu linoj:
Min ne atingas jam ama atako
De la poetaj nimfoj aŭ feinoj —
Stulta mi „kiel en la korn tabako"
Je ekrigardoj, je la kapekklinoj.
Fine... en de la sentoj labirinto,
Kiu sin turnus al la edziĝinto! ?

Tiel, fininte kun vojon dornan
De disreviĝoj, de la korokrevoj —
Mi liron, tiun-ĉi maŝinon tornan,
Skulptantan ondojn de l'sent' suprenlevoj

— Angulon ĵetis... kaj geston koturnan,
Se mi ankoraŭ uzas en la revoj,
Do nur en tiaj, kiuj per la kanto
Pasion lastan sonĝas... al Fajfanto.

Ho, al Fajfanto! ne punu min cioj,
Ke kvankam firme daŭras tiu amo,
Tiom malmultaj fluis melodioj
El tiu liro... For sentoj-ornamo
Hiller jam milajn kreus idiliojn —
(Kia por Fajfo ĝi estus reklamo!)
— Kaj mi silentas... dume „Idealo"
Atendas en la kun duboj batalo.

De kaprioloj klaŭnaj, ho lulilo,
Frivole aroganta instrumento!
Disagordita barda muzikilo —
Liro Viktora, muta en silento —
Ĉar jen dormetas vi nun en tran' vilo,
Ne vekiĝante eĉ por la momento,
Iu supozi povus (hom' naiva!) —
Ke vi ne spiras plu, ne estas viva!

Iu supozos (ho orangutango!)
Ke la Viktora faŭko babilema,
„Mutas" pro iu pipso sur la lango,
Kvazaŭ kokina beko laborema...
Iu supozos... Fra kasu lavango
Ĉi-stultan kapon! — bleko rekviema
Iom tro frua, ĉar Viktora liro
Malsanas sole... je mank' de l' inspiro.

Mank' de l' inspiro... ĉu ties foresto
Perfidas eble malplenon de koro?
Am' al Fajfanto ĝi ne estas nesto
Por iu vanta kulto aŭ adoro:
En ĝi prezentas sin en plen' majesto
De Esperanto nia tut' valoro!
Kaj ĝi — la lingvo tiu ĉarma —
Ĉu povas lasi la koron malvarma?

Oni parolis, ke por cel' vulgara,
Ke por marĉanda budo ĝi eksonos,
Por butikisto el foir' najbara,
Kiu por poŝ' senfunda ĝin bezonos...
Oni parolis: nur sur plac' bazara
Inter hombruo ĝia voĉ' ne droncs,
Ĉar vi, plej kara frukt' de korordono,
Ne lingvo homa estas, sed ĵargono!

Sed vi (ni scias, kiel vi eksonis!) —
Ne de foira placo laŭrojn revis:
La Majstro taskon altan fordisponis
Kaj vi la kordojn lirajn jen ricevis!
Do kiam mondo surda en dorm' dronis,
Vi vin al suproj de l' spirito levis
Kaj jen el tie en moment' radia,
Je foj unua lir' eksonis nia!

Kaj voĉon tiun aŭdis ni... Kaj sorto
Nia en tiu plenumiĝis horo...
Kara! aperis vi kun bona vorto,
En matenruĝa krono la Aŭroro!
Kun vi en vejnojn venis nova forto,
Ĉar jen pli vigle ekfrapiĝis koro:
Ni foirejon funde malestimis

Kaj kun la lir' stariĝi — ne ektimis!
Kaj nun, post jaroj... jen sub via gardo
Rimaspiranta sin trenas anaro...
Kaj kiam iras nia avangardo,
Neniu miras, ke en ĉiu paro
Da batalantaj — po li unu bardo,
Neniu miras en verda tendaro.
Ĉar... de Zelando ĝis nordaj Eskimoj,
Kie ja estas vortaroj de rimoj?

Ho rimfarista la korporacio!
Gento poeta — dikradika planto!
Parenca sekvas vin en marŝ' metio,
Karaj disciploj de l' Majstro-Fajfanto,
Vic' de ma stretoj en stihometrio —
La mezur sto de longec' kaj kvanto!
Fajfo kondukas — muzbastarda filo —
Kun poemaro kaj colmezu·ilo.

Vidu! jen klinas sin jam ĉies fruntoj:
Iras Colmajstro — Sufiĉos-Fajfanto.
Kiel salutas lin de rimoj punto,,
Sur strof' flagrantaj kiel brilianto!
Rimoj reoncas per kontentaj gruntoj,
Kvazaŭ ĉe porka par' de geamantoj...
Stancoj stariĝas en mira konsento,
La regimento apud regimento.

Kaj malantaŭ staras Viktoro-bardaĉo...

— — — — — —

St. Br.

Aplombo!

Centra Komitato de Sovietlanda Esperantista Unuiĝo publikigis proteston kontraŭ XVII universala kongreso, okazonta en Ĝenevo en 1925 jaro. Ion similan esperantista historio renkontas unuan fojon. Enhavo de la protesto tute ne klarigas kaŭzon de tiu unika okazintaĵo al la esperantista publiko. La aŭtoro de l'protesto sole mencias, ke la kaŭzoj estas verŝajne konataj al la organizantoj de internacia Esperanto-movado. Sed tio-ĉi, eĉ se estus efektiva, tute ne sufiĉos por klarigo de tia protesto ol tutmonda esperantistaro.

C. K. de S. E. U. malkovru la kartojn! Oni diru klare, kion oni pensas kaj intencas. La protesto havas aplombon kaj kuraĝon trakti Svisujon, tradician kaj historian landon de libereco, kiel landon „kie ne povas esti garantiata per la ekzistanta sociordo kaj ekzistantaj leĝoj vivo kaj sekureco por la sovietaj civitanoj". Ni eŭropaj esperantistoj tion tute ne fidas kaj ne povas kompreni. Kontraŭe Sovietlando estas unika en la mondo regno, kiu ne rajtas paroli tiamaniere ne nur al Svisujo, modelo de libereco kaj laŭleĝa sociordo por tuta mondo, sed ĝenerale al iu ajn kultura regno. Tio, kion la protesto volas trudi al Svisujo, sole povas rilatiĝi al Sovietlando mem. En tiu unika en la mondo komunista regno — rajto de civitano, lia vivo, libereco, digno kaj havaĵo — estas reduktitaj al minimumo. Tiea sociordo kaj ekzistantoj leĝoj kaŭzis, ke miloj, eble centoj da miloj de noblaj, senkulpaj, altspiritaj homoj, civitanoj sovietlandaj kaj ne iliaj civitanoj, post teruraj turmentoj spertis sorton de martiroj en keloj de sovietlanda „ĉrezviĉajka". Sufiĉos mencii patriarkon Tiĥon, mortigitan prelaton Budkiewicz, ĉefepiskopon Cieplak el la senfina vico da aliaj.

Kaj tiu-ĉi regno de sovaĝaj kaj tiranaj regnestroj ne hontas riproĉi Svisujon. Malfacile estas ne ridi kaj satiron ne skribi! Sed ni revenu al la temo. La afero kaŝita estas aliloke. En Sovietlando libereco ne ekzistas. Esperantistoj kaj ilia movado estas same, kiel tuta socia vivo en Sovietlando katenigitaj. Ili ne povas libere kaj propravole direkti siajn paŝojn. Ĉio devas okazadi laŭ sovietlanda komunista inspiro de la registaro. Kaj ĉi-tiu lasta verŝajne malpacas kun Svislanda registaro kaj volas montri siajn malbonintencojn okaze de Esperanta Universala Kongreso en Genève. Centra Komiteto de S. E. U. ludas ĉi-tie sole rolon de obeema ilo. Ni ja konas ruslandajn esperantistojn el la tempo antaŭsovieta. Ni estas certaj pri ili. Ili ne rifuzus partopreni la kongreson en Ĝenevo, ili kontraŭe avidas spiri almenaŭ iom da libera aero, ĉar Sovietlando sufokigas ilin. Sed bedaŭrinde nun ili tion ne fari, nek

diri, eble eĉ nek pensi povas, ĉar post iliaj ŝultroj staras „ĉekistoj“ kaj ĉiu aperigo de libereca intenco, de inklino al civilizacia eŭropa vivo — estas por ili terure danĝera kondamno kaj risko de lastaj eroj de persona libereco kaj eble eĉ risko de la vivo.

Tiel la protesto de C. K. de S. E. U. devas esti juĝata kiel esprimo de malbonhumoro de bolŝevista registaro kaj ne libera respeguligo de pensmaniero de esperantistoj de iama Ruslando.

Dr. Mędrkiewicz, Lublin.

TAMMUZ KAJ IŜTAR.

De Andrzej Niemojewski.

Dio Tammuz mortis.

La pastroj de Babilono disŝiris la vestojn kaj surŝutis la kapojn per cindro. Ploristinoj ĉirkaŭigis la templon. La ektimigita popolo alkuris el la kamparo, kovrita per vinberoj, persikoj kaj rizo.

La malbonaŭgura famo flugis kvazaŭ griza nubo de sablo, superŝutante ĉiujn landojn, kuŝantajn laŭlonge de la riveroj de Babilonio. Aŭdiĝis unu granda ĥorĝemo:

— Tammuz mortis!

Kion vi faros, kamparano ŝtoniĝinta? Kien vi turnos vin, patrino, infanojn naskanta, kiam renversiĝas de nekonata forto faligitaj bazoj, sur kiuj apogis sin ĉia kredo?

Ĉu eĉ la dioj mortas?

Ĉu vi aŭdas, Babilono? Kaj vi, Ninivo? Ha, ili aŭdas, aŭdas, kaj jen pasas granda funebra konduko kun kapoj kovritaj kaj sur la kovrajo kuŝas cindro.

Kaj la okuloj estas kiel cindro kaj la vizaĝoj estas kiel cindro kaj la manoj, kiuj portas la velkintajn anemon- kaj oleandrokronojn estas kiel cindro.

Kaj la pensoj estas kiel cindro.

— — — — — — — — — —

Car kial mortis Tammuz?

Kial li iris Aralon, malluman landon sen reveno?

Kial li iris post la malserenan riveron Hubur, kie regas Nergal, dio de lepro, kaj la diino Allatu, serpentojn en la manoj tenanta?

Kie estas putrajo kaj kadavra odoro, kie ĉiuj mizeroj, ĉiuj malbonsortoj, kien neniam ekrigardos Marduk. Kial iris tien Tammuz, dio de l'printempo kaj vinberoj, lotuso kaj rizo?

— — — — — — — — — —

Tammuz mortis, ĉar tiel volis Ea, dio de la saĝeco. Li volis, ke Tammuz mortu kaj ne malhelpu lin en liaj intencoj.

Ĉar Tammuz estis amato de Iŝtar. Ĉar el ĉiuj diinoj Iŝtar estis la plej bela. Ĉar Iŝtar amis Tammuzon per amo reciproka.

Ĉar Ea ankaŭ amis Iŝtaron kaj vidis, ke ĝis kiam vivas Tammuz, ĉiuj liaj penoj estos vanaj.

Iun do matenon li eliris antaŭ Eritu, sian palacon, kaj mansvingis je la Sendito de Morto.

Tiu malsuprenkuris Aralon, trempis la manon en la akvoj de rivero Ĥubur kaj iris poste al Tammuz kaj metis signon sur lia frunto.

Unu horon pli poste paliĝis la vizaĝo de Tammuz. En sama momento ĉiuj folioj sur arboj kaj ĉiuj floroj komencis velki.

Kaj ankoraŭ unu horon pli poste la okulo de Tammuz farĝis rigida, la floroj nigriĝis kaj la ĉielo komencis kovri sin per nuboj kaj plori per pluvoj.

Kaj en la tria horo forfluĝis la spiro el la brusto de Tammuz. Kaj samtempe leviĝis la akvoj de la riveroj Frat kaj Tigro, ŝaŭmrulante.

Ĉirkaŭita de nevidebla sekvantaro kaj mem nevidebla foriris Tammuz en la landon sen reveno kaj Iŝtar kun malgajega kiel morto vizaĝo enfermiĝis en la orienta parto de l'palaco Eritu.

— — — — — — — — —

Inter cipresoj kaj rododendroj aperis Ea kaj rigardas.

Kiom da mildeco en lia majesta vizaĝo! Kiom da boneco lumas en liaj grandaj okuloj! Kiom da indulgemo vidiĝis la saĝeco sur lia frunto?

Li vidas en la palaco Iŝtaron, kiu kuŝas kun vizaĝo kaŝita en kusenoj.

La koro diris al li: mi amas ŝin. Kaj tuj poste la prudento diris al li: dividu Iŝtaron kun Tammuz.

Tammuz iris en la landon de Aralo, post la riveron Ĥubur, post la sep pordegojn, profunden inter la sep fortikaĵojn.

Kaj en Eritu Iŝtar, la diino de amo, restos sola. Inter palmoj kaj tamarindoj ŝi promenos sola ŝirata de siaj diaj voluptemoj.

Kiam rokte la sopiroj malfermos ŝiajn palpebrojn. ŝi ne ekvidos apud si Tammuzon. Kiam la pasioj ekbrulos en ŝi per flamoj, ne al kiu ŝi havos la eblon surĵeti la manojn je la kolo.

Ŝi eksidos sur la kuŝejo sola, turnante la ardantajn okulojn en ĉiujn flankojn. Kaj proksime staros Ea, la bona, pacienca Ea.

Tiel diris al li la saĝeco. Ea obeis ĝin kaj jen li staras inter la rododendroj de Eritu rigardante, kiam la benata rezulto ĝojigos liajn okulojn.

— — — — — — — — —

Sed Iŝtar ne moviĝis.

Ŝi sentis la proksimecon de tiu, kiu estis la saĝeco, kruela saĝeco.

Kiu kredis, ke per sia prudento li deĉifros la ideogramojn de amaj misteroj.

Li perdiĝos en la unua skribsigno!

Jes — vi eraras, Ea!

Antaŭdestinadu la sortojn por milionoj de kampaj lilioj kaj aliaj milionoj de birdoj subĉielaj, al homoj kaj dioj, tero kaj firmamentoj — sed vi antaŭdestinos nek unu sorton de l'amo.

Ĉar la amo rekonas neniajn leĝojn, blinda estante en siaj decidoj. Je ĉio ĝi decidiĝos, ĉion ĝi kontraŭstaros.

Iru, Ea! Vi ne venkos la amon!

Vi ĝin nur premegos. Sed des pli malbone por vi.

Vi ne inklinigos ĝin al vi.

Vi povas ĝin mortigi. Sed kion vi faros tiam mem?

Ekrigardu pli atente Iŝtaron. Ea, vi ne ekzistas por ŝi!

Malbone konsilis al vi via saĝeco. Iŝtar amas nun la rememoron de Tammuz.

Vi suferis, kiam vivis Tammuz. Ea, vi suferos dekduoble pli multe, kiam Tammuz mortis.

Ea, via ago estis — senprudenta!

— — — — — — — — —

Amara ekrido aperis sur la vizaĝo de l'dio. Li metis la manon sur la frizita barbo kaj ekmeditis.

Post momento li ekiris en la direkto de la palaco.

Ki ekstaris ĉe la kuŝejo de Iŝtar, kliniĝis super ŝi. Poste ambaŭmane prenis li ŝin delikate je la tempioj kaj diris milde:

— Ĉu vi scias, kie fluas la fonto de l'vivo?

La diino ektremetis, levis la mirigitajn okulojn, ekpensis momenton kaj respondis hezitante:

— Mi scias.

— Post la fonto de l'morto?

— Jes.

Ea seriozigis. Duan fojon li sin ekkaptis je la frizita barbo, suprenlevis demande la brovojn kaj diris:

— Vi irus tien?

Iŝtar leviĝis de la kuŝejo. Sulko de decido tratranĉis ŝian brunan frunton. Li respondis decidavoĉe:

— Mi irus tien.

— Kaj scias vi, kio atendas vin tie?

— Mi scias precize.

— Kaj vi elportus ĉion?

— Mi elportus ĉion. *(finota)*

Tradukis Włodzimierz Pfeiffer.

Prof. Wicherkiewicz o Esperancie.

Wybitny okulista polski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, ś. p. prof. Bolesław Wicherkiewicz, który zmarł podczas wojny, był, jak wiadomo, bardzo wysoko ceniony w całym świecie naukowym. Znany był jako nadzwyczajny poliglotta, który władał zupełnie biegle, taksamo jak rodzimym polskim, językami: niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim. Na terenie międzynarodowych zjazdów lekarskich walczył gorliwie o równorzędne stanowisko Polaków, jako narodowości, przy reprezentacjach narodowych. Zdawałoby się, że taki poliglotta zupełnie nie odczuje jako takiej potrzeby języka Esperanto. Tymczasem właśnie on, ten biegły poliglotta, bardzo wyraźnie zrozumiał, jak znaczną trudność stanowi na zjazdach lekarskich międzynarodowych porozumiewanie się w obcych językach. Wicherkiewicz w broszurze p. t. „Wycieczka do Hiszpanji" (Kraków 1903. Gebethner i S-ka) nawołuje do poważnego zastanowienia się nad wprowadzeniem Esperanta. Najlepiej odda motywy jego dosłowny cytat z powyższej broszury:

„....powstał taki zamęt, że niepodobna było ani rozumieć mówiących, ani być zrozumianym. Odczułem to zwłaszcza dnia następnego w roli przewodniczącego, gdy wypadało celem prowadzenia dyskusji uważać na każde słowo i zapał żądnych mówienia łagodzić wśród nieopisanego zgiełku. Jeżeli już ta okoliczność utrudniała należyte traktowanie przedmiotu, to nierównie więcej jeszcze strona językowa. Hiszpańscy członkowie, a tych oczywiście było najwięcej, pozwalali sobie rzecz przedstawiać w języku ojczystym, aby zaś innym nie posiadającym tego, zresztą pięknego, języka, ułatwić zrozumienie przedmiotu, podawano w końcu zazwyczaj w języku francuskim t. zw. rezolucje, ale czytane tak, że treść niemal jeszcze mniej mogła być pochwyconą. Z takiego traktowania spraw naukowych nie może wyniknąć wielka korzyść, a tak, zdaje się, było i w innych sekcjach.

Zamiast umożliwiać rozwiązywanie zagadnień naukowych na międzynarodowych kongresach, utrudniamy je przez to, iż coraz więcej języków dopuszcza się jako oficjalne. Jeżeli trudno nam zgodzić się na jeden język, np. francuski (zwalczany przez Niemców ze względów szowinistycznych) to może byłoby na czasie zastanowić się poważnie nad wprowadzeniem *esperanto*. (Podkreślenie Wicherkiewicza).

Zamiast oddalać się przez wprowadzenie wieży Babel, winniśmy się zbliżyć na polu wiedzy, bo w tem braterstwie

naukowem szukać należy prawdziwego nie tylko postępu wiedzy i sztuki, ale złagodzenia przeciwieństw politycznych. Czy kiedy do tego dojdziemy?

Ten chaos językowy dał się właśnie na tym ostatnim kongresie wielu we znaki, to też słusznie dr. Pręgowski wniósł do komitetu kongresowego rezolucję, wykazującą konieczność dążenia do ujednostajnienia sposobu porozumiewania się na kongresach międzynarodowych. Co komitet z wnioskiem tym zrobił, nie wiem".

Tyle Wicherkiewicz. Głos autorytatywny Wicherkiewicza nie powinien przebrzmieć bez echa u lekarzy polskich. Skoro medycyna polska ma pracować i stanąć jako równorzędna na terenie nauki międzynarodowej, byłoby na czasie zastanowić się poważnie nad wprowadzeniem Esperanta na tym terenie.

Dr. Maksymiljan Blassberg (Kraków).

Pola Akademia Esperantista Societo.

En aŭgusto 1924 estis fondita Pola Akademia Esperantista Societo. Malgraŭ mallonga ĝia vivo' dank, al energio de la fondintoj, la Societo disvolvis grandan kaj sukcesan agadon de nia afero, precipe inter pola studentaro. Oni aranĝis kurson, gvidatan de S-ino Eugenie Cense, en kiu partoprenas 25 novaj membroj.

Ciuvendrede okazas kunvenoj, dum kiuj estas legataj referatoj, raportoj ktp.

La 12|XII — 1925 okazis unua jarkunveno, dum kiu oni akceptis statuton kaj internan regularon. Poste oni elektis estraron en la sekvanta konsisto: S-ro M. Trochimowski — prezidanto, S-ro R. Artyniewicz — vicprezidanto, S-ro T. Grabowski — ĝen. sekretario, S-ino K. Łągodzińska — sekretario, S-ino K. Radomska — kasisto.

Z Polskiego Akademickiego Towarzystwa Esperantystów.

Od kongresu wiedeńskiego w r. 1924 datuje się znaczne wzmożenie ruchu esperanckiego. Położono trwały fundament, na którym niezawodnie powstanie podwalina przyszłego świata braterstwa — założono Polskie Akademickie Towarzystwo Esperantystów. Ruch nasz wszedł teraz na odpowiednią drogę, bowiem do młodzieży należy przyszły świat.

Polskie Akademickie Towarzystwo Esperantystów rozwinęło od zarania swego istnienia owocną działalność na polu esperantyzmu. Towarzystwo z niesłychaną wprost szybkością wzrasta, co nader dodatnio mówi o polskich studentach. Przeszedł widać czas zasklepiania się w ciasnych ramach zajęć zawodowych, polski akademik zaczyna przyjmować wielką, a szlachetną ideę.

Ponieważ opinja polska jest sceptycznie usposobiona do ruchu esperanckiego, Polskie Akademickie Towarzystwo Esperantystów uważało sobie za pierwszy obowiązek dać dowody żywotności naszej idei — wydano mimo trudności finansowych, przy poparciu Polskiego Towarzystwa Esperantystów afisz propagacyjny, który rozwieszony dwukrotnie dał spodziewane rezultaty.

Dnia 12 grudnia r. b. odbyło się pierwsze Walne Zebranie. Na przewodniczącego wybrano p. Henryka Ferencowicza. Po omówieniu kilku wstępnych spraw przystąpiono do przyjęcia Statutu, opracowanego przez Zarząd organizacyjny oraz Regulamin wewnętrznego zarządu i sekcji. Na mocy ostatniego zostają powołane do życia 3 sekcje: propagandowa, której kierownikiem zostaje pan Jan Ferencowicz, pracy wewnętrznej, kierowniczka p. Irena Kühnówna oraz finansową z nader energicznym swym kierownikiem p. Tadeuszem Szomańskim.

Następnie wybrano pierwszy zarząd w składzie następującym: p. Trochimowski Mieczysław — prezes, p. Artyniewicz Roman — wiceprezes, p. Grabowski Tadeusz — naczelny sekretarz, p. Łagodzińska Kamilla — sekretarka, p. Radomska Kazimiera — skarbniczka.

Komisję rewizyjną wybrano w następującym składzie: p. Kühnówna Irena, p. Kamiński Wacław, p. Jaraczewski Edmund.

Po przemowie prezesa ukonstytuowanego zarządu p. Trochimowskiego, w której z zapałem nakreślił program przyszłej pracy Towarzystwa, przyjęto kilka wniosków. Między innemi na wniosek p. Kamińskiego zebranie jednomyślnie i z entuzjazmem postanawia zaprosić p. prof. Odo Bujwida na honorowego prezesa Towarzystwa oraz p. Eugenie Cense i Dr. Antoniego Czubryńskiego na członków honorowych. Poczem późnym już wieczorem zebranie zamknięto.

Zarząd Towarzystwa stale w piątki urządza zebrania referatowo-towarzyskie. Do tej pory wygłoszono następujące referaty: „O organizacji ruchu esperanckiego“ p. K. Łagodzińskiego, 2 referaty „O powszechnych kongresach esperantystów“ p. T Grabowski, „Propaganda i propagowanie“ p. M. Trochimowski.

W ubiegły piątek p. Dr. Czubryński wygłosił ciekawy odczyt w Towarzystwie o ruchu esperanckim, poczem pani Cense

w doskonałej esperanckiej przemowie skreśliła swe wrażenia z ruchu esperanckiego w różnych krajach, a także wśród chińczyków.

W styczniu r. b. urządzono „Czarną kawę" dla członków Towarzystwa, podczas której w miłym koleżeńskim nastroju przyjemnie spędzono wieczór.

W tymże miesiącu Towarzystwo wespół z Polskim Towarzystwem Esperantystów otwiera drugi kurs języka Esperanto który prowadzi jedna z pierwszych z awczyń języka, pani E. Cense.

Staraniem Zarządu pozostaje pod kierownictwa Prezesa p. Trochimowskiego Wydział prasowy (Gazetara Fako), którego zadaniem jest rozpowszechnianie Esperanta przy pomocy prasy. Dzięki zabiegom wspomnianego Wydziału redakcja doskonale redagowanego organu akademickiego „Nurt", która nakreśliła sobie nader humanitarny program działania, decyduje się jedną stronicę swego poczytnego pisma poświęcić sprawozdaniom z ruchu esperanckiego.

Towarzystwo nie zasklepia się w ramach statutu. Oto Zarząd poczynił już kroki w celu tworzenia podobnych Towarzystw w innych ośrodkach akademickich.

W przyszłości powstać ma Federacja Polskich Akademickich Towarzystw Esperantystów.

Z tego krótkiego sprawozdania kronikarskiego widać, że nasza młodzież akademicka interesować się poczyna bardzo żywo wielką ideją esperancką i dzielnie dopomaga starszym esperantystom w jej szerzeniu na gruncie Warszawy.

Uniwersalne cechy i zalety języka Esperanto.

Listopadowy numer „International Language" poświęcony jest całkowicie sprawom mającym związek z nauką Esperanta (Special Education Number). Niezmiernie ciekawe znajdujemy w nim dane, które podajemy poniżej.

Instytut Rousseau w Genewie zaprosił w 1922 r. wybitnych przedstawicieli nauki, których doświadczenie w sprawach Esperanta było znanem, na konferencję. Zgłosili się delegaci 28 państw, pomiędzy nimi i delegat polski. Obrady były prowadzone w języku Esperanto. Oficjalny raport sekretarjatu stwierdza, że delegaci wszystkich państw znakomicie się porozumiewali, żadne tłomaczenia nie przerywały dyskusji, jedynie jeneralny sekretarz Ligi narodów w mowie powitalnej użył języka angielskiego. Obrady, które w innych warunkach trwaćby musiały około 10 dni, przy użyciu Esperanta trwały 3 dni tylko.

Trzy zasadnicze sprawy wniesione przez prof. Bovet były:

1) Czy nauka Esperanta przeszkadza studjom języka ojczystego.

2) Czy jest przeszkodą w studjowaniu języków obcych.

3) Czy ułatwia zrozumienie gramatyki języków obcych.

Rezultat tych dociekań był następujący:

Esperanto i jego gramatyka ułatwia zrozumienie zasad gramatycznych języka ojczystego i obcych języków, jakoteż języków klasycznych, rozwija siły rozumowania i wyjaśnia właściwe znaczenie wszystkich końcówek, sufiksów i prefiksów. Chiński delegat przytem zaznaczył, że w Chinach nauka języka angielskiego trwać musi 6 lat, francuskiego 7 lat, niemieckiego 8, rosyjskiego 10, podczas gdy Esperanto wymaga tylko *dwuletniej* pracy dla *całkowitego* władania nim. Pozatem zaznaczył również, że jakkolwiek Zamenhof nie znał języka chińskiego, lecz Esperanto w zasadniczych swych prawidłach zbudowany jest na wzór tegoż.

Wan Kenn, chiński członek komitetu esperanckiego, wskazuje wprost, że Esperanto posiada charakter uniwersalny nie tylko w stosunku do narodów i języków kultury europejskiej, lecz i azjatyckiej. Ciekawe są podobieństwa pomiędzy językiem Esperanto i językiem chińskim. Budowa liczebników esperanckich, jak podaje Wan Kenn, jest identycznie ta sama, jaka istnieje w języku chińskim. Prefiksy i sufiksy posiadają w języku chińskim toż samo zasadnicze znaczenie w budowie i tworzeniu słów chińskich, jakie nadał im Zamenhof w Esperancie. Słowa złożone, jak esperanckie: kun|sid|o, liber|temp|o, antaŭ|parol|o, vers|du|o lub du|on|vers|o w języku chińskim, który jest językiem monosylabicznym i w którym jedna sylaba nie może wystarczyć dla wyrażenia pożądanego sensu, są budowane równie łatwo jak w języku Esperanto. Weźmy choćby chińskie słowo „*tung-ĉi-cej*“. *Tung* odpowiada esperanckiemu „sam“, *ĉi* „ide“, *cej* — końcówce „ano“, czyli razem: „Samideano“. *Ci* odpowiada esperanckiemu „mem“, *li* — esperanckiemu „stari“, *ci-li* — memstara.

Toż samo podobieństwo spotykamy w budowie czasowników i ich czasów i trybów. Czas przeszły w języku chińskim tworzy się przez dodanie *i* co oznacza „kiedyś“, czas przyszły przez dodanie *cang*, co oznacza „potem“, przeto *i* chińskie odpowiada esperanckiemu „*is*“, *cang* chińskie odpowiada esperanckiemu „*os*“.

Podobieństwo budowy jest według Wan Kenna zdumiewające. Kończy on swój szkic porównawczy zaznaczeniem, że jakkolwiek język chiński jest jednym z najtrudniejszych i najbardziej nieprawidłowych języków, lecz te trudności skompensowane są pewnemi ułatwieniami i regularnymi prawidłami, które zbiegiem okoliczności były wprowadzone i do języka Esperanto, czyniąc go przez to prawdziwie uniwersalnym. T. K.

Miesiąc esperancki.

„Espero Katolika", oficjalny organ międzynarodowego związku katolickiego, w jednym z ostatnich numerów r. ub. podaje szczegóły XXVII międzynarodowego eucharystycznego kongresu, który w roku ubiegłym odbył się w Amsterdamie. Podczas solennej procesji powiewały setki sztandarów a między niemi i esperanckie holenderskiej katolickiej ligi esperanckiej i koła Roterdamskiego. Niestety na licznych posiedzeniach przeważna część słuchaczy nie rozumiała języków obrad. „Nadejdzie czas", pisze „Espero katolika", myśląc o języku Esperanto — „że zebrani na kongresach eucharystycznych będą porozumiewali się i słuchali obrad we wspólnie zrozumiałym przez wszystkich języku".

„Gazeta Kościelna", wychodząca we Lwowie, podaje następujące słowa godne uwagi: „Błędem byłoby pozostać obojętnym wobec roli, jaką już dotąd odgrywa Esperanto. Niestety błąd ten popełniamy w Polsce. Czy słyszy się u nas o jakich katolickich esperantystach? Katolicy innych krajów wyprzedzili nas pod tym względem".

„France Esperanto" podaje ciekawe uwagi o konferencji politycznej londyńskiej w sierpniu r. ub. Urzędowy tłomacz niemiecki przetłomaczył odpowiedź niemiecką w sposób tak nieprawidłowy i tak przeciwny duchowi oryginału, że anglicy i francuzi nie mogli powstrzymać się od okazania swego zdziwienia i oburzenia, które omal nie zakończyło brutalnie konferencji, gdyż był on tłomaczem nie tego, co uszy jego usłyszały, lecz swych osobistych uczuć niemieckich. Sprawa niezbędności języka pomocniczego, jakim jest język Esperanto, okazuje się w całej jasności, a tłomaczenia zrozumiałe dla wszystkich będą zgodne z przeprowadzonemi tezami podanemi do tłomaczenia.

W głównych biurach pocztowo-telegraficznych w Estonji, w których znajdują się urzędnicy mówiący po esperancku, wywieszono tabliczki z napisem: „Tu mówią po esperancku".

Otrzymaliśmy ostatni numer miesięcznika esperanckiego „La Policisto". oficjalnego organu wszechświatowej ligi policyjnej. Numer ten zawiera bogaty materjał, który zainteresować może nie tylko zawodowców, lecz i szerszy ogół czytelników.

W Budapeszcie samideano Marich zorganizował z powodzeniem kurs. Esp. dla tramwajarzy, a samideano Sturm takiż kurs dla kolejarzy. W Sztokholmie redaktor Gazety kolejowej

(Swensk Järnvägstidning) prosi o artykuły o Esperancie, jakoteż zamierza drukować kurs Esperanta w swej gazecie. Adres: Hantver Karegatan 12, Stockholm.

Prezes paryskiej izby zandlowej wysłał do podsekretarza poczt i telegrafów list, w którym prosi rząd francuski o zatwierdzenie pos anowienia 5-go zebrania Ligi narodów o uznaniu Esperanta jako języka jasnego i wyraźnego w stosunkach telegraficznych.

Podajemy za „France Esperanto" szczegóły w związku z odbytym w Londynie 1 międzynarodowym kongresem energji.

Języka angielskiego używało 278 uczestników, należących do następujących krajów: Niemcy (23), Austrja (19), Chiny (1), Danja (10), Estonja (2), Stany Zjednocz. (39), Anglja z dominjami (74), Węgry (2), Włochy (15), Japonja (2), Norwegja (17), Polska (1), Peru (1), Hiszpanja (6), Syberja (1), Szwecja (38), Szwajcarja (2), Chechosłowacja (1), Jugosławja (1). Francuski język był używany tylko przez 27 uczestników: Austrja (1), Włochy (3), Rumunja (1), Rosja sowiecka (8), Francja (10), Szwajcarja (1). Z punktu widzenia francuskiego, cyfry te są niepokojące, bo, bądź co bądź, wskazują, że francuski język nie jest i nie może być międzynarodowym. Ale zdając sobie sprawę z przemówień obcokrajowców, którzy usiłowali się wyjęzyczyć czy to po angielsku, czy po francusku a przemawiali jakimś żargonem, który nic wspólnego nie miał ani z mową angielską, ani z francuską gdyż je straszliwie okaleczał, wysnuwa się jedyny wniosek, że językiem niezbędnym w użyciu na międzynarodowych zjazdach może i winien być jedynie Esperanto.

Na XVI Kongresie w Wiedniu założoną została Wszechświatowa Liga Kolejarzy Esperantystów (Tutmonda Esp. Ligo Fervojista). Organem oficjalnym jest „Austria Esperantisto" (wydawany w Kornenburgu, Howengasse 12); organ ten jest również organem wszechświatowej ligi pacyfistycznej. „Austria Esperantisto" w numerze 25 z grudnia r. ub. wzywa kolejarzy wszystkich krajów do zapisywania się na członków Ligi.

Czytamy w „Głosie Lubelskim" z dnia 21 XII r. ub. pod rubryką „Propaganda turystyki w Polsce" co następuje: „Niebawem odbędzie się w Warszawie posiedzenie międzyministerjalnej komisji turystycznej w związku z przejęciem tych agend od Ministerstwa Handlu i Przemysłu przez Ministerstwo Koleji, celem rozszerzenia zakresu propagacyjnego turystyki w Polsce. Dotychczas po macoszemu traktowany ten dział życia społecz-

nego, chociaż przy należytym kierownictwie mógłby się on przekształcić w dziedzinę o dużej doniosłości ekonomicznej dla Polski. W słusznym zrozumieniu tej sprawy Polskie Tow. Esper., Oddział w Lublinie, zwróciło się z obszernie umotywowanym memorjałem do Ministerstwa Handlu i Przemysłu, przedstawiając korzyści i potrzebę rozszerzenia zagranicą propagandy o walorach turystycznych i balneologicznych Polski, zalecając użycie w tym celu języka międzynarodowego Esperanto jakoteż i wszechświatowej organizacji esperantystów. Tej drogi dla celów reklamy użyło już wiele państw jak Austrja, Finlandja, Bułgarja, Czesi, Kalifornja, jak również znaczna ilość poszczególnych miast: Paryż, Budapeszt, Monachjum, Praga Czeska i wiele innych. Szczególniej targi o charakterze międzynarodowym posługują się reklamą przy pomocy Esperanta, mianowicie: targi w Bazylei, Lipsku, Frankfurcie, Lyonie, Wiedniu, Reichenbergu, Wrocławiu i Gdańsku. U nas dotychczas ukazał się w języku Esperanto przewodnik po Krakowie, Tatrach, Pieninach i Bydgoszczy".

Związek urzędników w Wiedniu, liczący 30 000 członków, utworzył Esperancką Organizację urzędników (Esperanto-Organizo de la Postenhavantoj de la urbo Wien).

W numerze 225 „Esp. Triumfonta" z racji pogrzebu Sienkiewicza i przyznania nagrody Nobla Reymontowi ukazały się obszerniejsze życiorysy Sienkiewicza i Reymonta, napisane przez p. Wiesenfelda.

Duński prezes ministrów zwrócił się do esperantystów temi słowy: „Macie Panowie moje pozwolenie propagandy Esperanta śród żołnierzy. Gdyby którykolwiek z oficerów czynił temu przeszkody, proszę mię zawiadomić o tem. (Le Monde Esp. Nr. 4 (135).

Szwedzkie kierownictwo sprawami telegrafu przyznało językowi Esperanto prawa języka wyraźnego. Po orzeczeniu Ligi narodów język Esperanto rozmaite narody wprowadzają do telegrafu i radjotelegrafu; płaci się za niego taksę nie jak za szyfr, ale jak za każdy z żyjących i przyjętych do danego urzędu telegraficznego języków.

Szwedzka gazeta kolejowa drukuje w każdym numerze kurs Esperanta.

W numerze 227 „Esp. Triumfonta" znajdujemy skrót mowy Leo Belmonta, wypowiedzianej na pogrzebie Klary Zamenhofowej.

„Bulteno de Internacia Labor-Oficejo" (wydawany po esperancku „Biuletyn międzynarodowego biura pracy") w Nr. 11 podaje ciekawy zespół artykułów: O organizacji pracy w Anglji, o społecznej asekuracji w Bułgarji, o godzinach pracy, o problemach powojennych mieszkaniowych, artykuł o Francji w stosunku do konwencji ośmiogodzinnego dnia pracy, o międzynarodowem zmniejszeniu kosztów utrzymania, o nocnej pracy w piekarniach i inne. W numerze 10 tegoż „Bulteno" znajduje się dłuższy artykuł o zatwierdzeniu przez Polskę 13 międzynarodowych konwencji dotyczących warunków pracy fabrycznej.

Miesięcznik genewski „Esperanto" z powodu śmierci Klary Zamenhof podaje wspomnienie żałobne Edmonda Privat o małżonkach Ludwiku i Klarze Zamenhof, załączając podobizny ich portretów z roku 1897.

„Głos Lubelski" podaje: W niedzielę 4|I r. b. o godzinie 12-ej adwokat i notarjusz z Berlina Lübeck rozgłosił z radjostacji w Königswürsterhausen w *języku Esperanto* zaproszenie skierowane do wszystkich adwokatów świata celem zorganizowania się w Berlinie w światowe towarzystwo prawnicze. Mowę Lübecka przejęto również w Lublinie.

Ricevitaj gazetoj.

Amerika Esperantisto (4, 8|9), Arbeider Esperantisten (3 4), Aŭstria Esperantisto (4,5), Belga Esperantisto (7|8, 9|10), The British Esperantist (235|37), Bulgara Esperantisto (3|4), Bulteno de Internacia Labor-Oficejo (10|11), Esperanto (8|9, 10, 11), Esperanto Triumfonta (216|222, 225|228|, La Espero (11|12), France-Esperanto (31), Germana Esperantisto (11|12), Głos Lubelski (348,5), Heroldo de Esperanto (1), Holanda Esperantisto (44|52), Hungara Esperantisto (6|8), Informoj de Esperanta Asocio de Estonio (12), International Language (11), Literatura Mondo (10|12), Marto (12), Le Monde Esperantiste (4), Norvega Esperantisto (3|4), La Ora Epoko (7), La Policisto (9|10), Revista del Ateneo (4|5), Revista Universale (2), Semisto (43|44) Sennacieca Revuo (13|14), Sennaciulo (6,10), La Suda Kruco (52|53), La Suno Hispana (89|91).

Redaktoro kaj eldonanto: STANISŁAW KAROLCZYK

Redakcio kaj Administracio: Warszawa, Królewska 19.
Funkcias nur merkrede kaj vendrede de 7 ½ ĝis 9 h. vespere.

WYCIĄĆ!

Do

Polskiego Towarzystwa Esperantystów

Warszawa

Królewska 19.

Niniejszym uprzejmie proszę o zaliczenie mnie w poczet Członków — rzeczywistych — popierających Towarzystwa.

Imiona ....

Nazwisko ....

Zawód ....

Dokładny adres ....

Przy niniejszym załączam zł. 7.— zł 19.—*) jako wpisowe i składkę za rok 1925.

Miejscowość i data ....

Podpis:

*) UWAGA. Wpisowe wynosi zł. 1.— Składka roczna dla Członka Rzeczywistego zł. 6.—, Popierającego zł. 18.—